

Jadwiga Emilewicz

Pragmatyka wiary

John Locke, Writings on Religion, red. Victor Nuovo, Clarendon Press, Oxford 2002.

Jan Locke odrzuca związek woli i wiedzy. Konstruuując swoją teologię naturalną, odmawia znaczenia rozumnej woli na rzecz czystego rozumu. Skalpel racjonalizmu precyzyjnie odcina wszystko, co „niemożliwe”, niewytłumaczalne. W swych sądach jest jednak niekonsekwentny. Deklarując wiarę w objawienie stwierdza jednocześnie, iż to, co nie wytrzyma próby racjonalnego uzasadnienia, winno być z religii wykluczone, a objawienie próby tej nie przechodzi pomyślnie. Z tą potoczną interpretacją teologicznej twórczości praojca liberalizmu nie zgadza się Victor Nuovo, redaktor wyboru *Pism o religii* Johna Locke’a. „Racjonalny teolog to ktoś, kto przyznaje rozumowi decydującą rolę w teologii. Racjonalny teolog – czytamy we wstępie – może uwzględnić prawdopodobieństwo objawienia i, jak w przypadku Locke’a, argumentować za nim. Ale i w tym przypadku narzędziem jest rozum. To jedyny wiarygodny środek potwierdzenia objawienia

i interpretacji jego znaczenia.”¹ W ten sposób Nuovo nie zauważa jednak niekonsekwencji wpisanej w racjonalną teologię Locke’a.

Książka ta jest pierwszym tak pełnym zbiorem prac religijnych i teologicznych Locke’a. Jest efektem – jak zapewnia redaktor – długich studiów nad manuskryptami angielskiego myśliciela, odszukiwaniem jego prac w pismach, których sam autor nie zdecydował się sygnować własnym nazwiskiem. Zdawał sobie zapewne sprawę, iż waga wytaczanych argumentów przeciągnęłaby za sobą jawne oskarżenia o herezję (nieoficjalnie bowiem był o nią oskarżany jeszcze za swego życia). Zgromadzone pisma ułożone zostały tematycznie. Pozostawione w druku prace redakcyjne Locke’a – skreślenia i uzupełnienia pierwotnego tekstu – wraz z zaznaczeniem czasu ich naniesienia umożliwiają prześledzenie rozwoju myśli autora. Obszar jego zainteresowań pozwala stwierdzić, iż jest on autorem swoistego systemu teologicznego w duchu nowego interpretatora Pisma, choć sam nie miał takiego zamiaru.

¹ Victor Nuovo, *Introduction*, w: John Locke, *Writings on Religion*, Oxford 2002, s. xx.

Pragmatyka wiary

Jadwiga Emilewicz

Zrozumieć objawienie, pogodzić rozum i wiarę. Kwestie te stanowiły w XVII wieku temat niezwykle drażliwy, stąd też swoje w tych sprawach konkluzje Locke formułował w sposób nader ostrożny, tak, aby nie wchodzić w konflikt z Kościołem. „Jest rzeczą konieczną przed rozpoczęciem tego rodzaju badań poddać rozbirowi własne swe możliwości, aby stwierdzić, z jakimi przedmiotami nasze zdolności poznawcze mogą sobie poradzić, a z jakimi nie mogą. Kilka uwag o tym przedmiocie, którym poprzednio nigdy się nie zajmowałem, uwag skreślonych pośpiesznie i dostatecznie jeszcze nieprzemyślanych, przedstawiłem, gdy zesłaliśmy się ponownie [grono przyjaciół J. Locke’a, o czym dowiadujemy się z relacji jednego z uczestników spotkania, Jamesa Tyrrella; przyp. J. E.]; myśli te stały się zawiązkiem niniejszej rozprawy.”² Mimo więc, iż jego stwierdzenia były w gruncie rzeczy nie do zaakceptowania, ani w Anglii ani gdziekolwiek indziej, przez ortodoksję chrześcijańską, to ze względu na ich wyważony charakter nie przypisywano ich autorowi etykiety wicherzyciela. Głosy ostrego potępienia i oskarżeń o socynianizm, deizm, a nawet ateizm, rozlegały się ze środowisk niezwiązanych bliżej z tymi, w jakich obracał się Locke.

Locke’owi obce były wszelkie postawy fideistyczne. *Credo, quia absurdum* uważał za logicznie niemożliwe i niedorzeczne. W teologii – jak i w każdym obszarze aktywności ludzkiej – kryterium rozstrzygającym musi być rozum. Wiara to „mocne uznanie czegoś za prawdę”. Definiując wiarę, Locke nie przeciwstawia jej

więc rozumowi. „Kto wierzy, nie mając żadnej racji, by wierzyć, ten jest rozmiłowany w swych własnych tworach fantazji, lecz ani nie szuka prawdy tak, jak powinien, ani nie okazuje należytego posłuszeństwa swemu Stwórcy, który chciałby, aby człowiek danych mu zdolności poznawczych używał na to, by unikać błędu i złudzenia.”³ Jakże zatem racje pozwalają Locke’owi jednocześnie wierzyć i myśleć? Wprowadza pozornie banalne rozróżnienie między wiedzą opartą na rozumie, „naturalną”, dająca poznanie pewne, a wiedzą opartą na wierze – składającą się z prawd, co do których wierzy-

W religii zajął więc Locke stanowisko racjonalistyczne. Rozum naturalny pozostaje i w tej sferze najwyższym sędzią – jemu podporządkowane muszą być wszystkie prawdy wiary. To, co nie zgadza się z zasadami rozumu, jest ludzkim urojeniem. Religię zaś trzeba oczyścić z urojeń. W innym miejscu stwierdzi jednak, iż „wszystko, co Bóg objawił, jest prawdziwe i nie można mieć co do tego wątpliwości”. Pozostaje tylko pytanie: co objawił Bóg?

my, że zostały odkryte ludziom w sposób nadprzyrodzony, że zostały objawione. Tego rodzaju rozróżnienie pozwala zlikwidować sprzeczność wiary i rozumu. Nie na długo jednak. Problem powraca, kiedy Locke stara się odkryć tajemnicę objawienia. Chce ją zmierzyć, policzyć, podać kryteria akceptacji bądź odrzucenia.

Prawda objawienia tradycyjnego może być przekazana tylko za pomocą tych „idei prostych”, stanowiących podstawę wie-

dzy naturalnej, które zdobywa się w sposób przyrodzony – przez doznanie zmysłowe lub refleksję. Święty Paweł, kiedy Bóg odkrył mu wspaniałości niebios – jak zauważy Locke w *Eseju napisanym dla zrozumienia Listów św. Pawła (An Essay for the Understanding of St Paul’s Epistles by Consulting St Paul himself)* – nie mógł ich opisać, musiał ograniczyć się do stwierdzenia, iż poznał rzeczy, „jakich oko nie widziało, ani ucho nie słyszało...” Z drugiej jednak strony poznanie rozumowe, opierające się na intuicji i dedukcji, daje zawsze pew-

² Zbigniew Ogonowski, *Locke*, Warszawa 1972, s. 187.

³ John Locke, *Writings on Religion*, Oxford 2002, s. 199.

ność większą niż wszelkie świadectwa i objawienia. Pewność, że relacja o jakimś fakcie opiera się na objawieniu, nigdy nie dorówna pewności, którą zdobywamy opierając się na bezpośrednim świadectwie własnych zmysłów. Nawet objawienie pierwotne, tj. to, które poznajemy nie poprzez tradycję, Pismo Święte czy Kościół, lecz w drodze objawień prywatnych, nie może być zwolnione od weryfikacji przez rozum naturalny. Przeświadczeniu, że Bóg objawił coś bezpośrednio, nie może przysługiwać taki stopień pewności, jaki przysługuje prawdom poznany jasno i wyraźnie przez rozum naturalny. Również w religii nie można uznawać za prawdę niczego, co sprzeczne jest z naszym jasnym i wyraźnym poznaniem rozumowym. Ono bowiem zapewnia najwyższą pewność, jaka jest osiągalna dla człowieka. Zadaniem rozumu „w dziedzinie religijnej” jest rozstrzygnięcie, czy coś, co uchodzi za objawienie boże, jest nim w istocie oraz uważać, czy interpretacja treści objawienia nie popada w konflikt z myśleniem racjonalnym.

W religii zajął więc Locke stanowisko racjonalistyczne. Rozum naturalny pozostaje i w tej sferze najwyższym sędzią – jemu podporządkowane muszą być wszystkie prawdy wiary. To, co nie zgadza się z zasadami rozumu, jest ludzkim urojeniem. Religię zaś trzeba oczyścić z urojeń. W innym miejscu stwierdzi jednak, iż „wszystko, co Bóg objawił, jest prawdziwe i nie można mieć co do tego wątpliwości”⁴. Pozostaje tylko pytanie: co objawił Bóg? Jedy- nym wypadkiem, w którym niezwykłość faktu zwiększa wiarę w rzetelność świadectw, są prawdy objawione. Przysługuje im „najwyższy stopień uznania na podstawie samego tylko świadectwa, ponieważ świadectwo to pochodzi od samego Boga”⁵. Poza jednak taką deklaracją trudno znaleźć w pismach poświęconych religii konsekwencję argumentacji. Z jednej bowiem strony objawieniu, które pochodzi od Boga musimy wierzyć bezwzględnie. Z drugiej zaś „musimy być pewni, że jest to istotnie obja-

wienie boże i że je właściwie pojmujemy.”⁶ Wiedzieć jednak tego nigdy nie będziemy i nie będziemy mogli. Możemy opierać się tylko na przypuszczeniach, a w świetle kryteriów, którymi możemy się posługiwać dla stwierdzenia prawdopodobieństwa – jego stopień pozostaje znikomy.

Formułując swój program, Locke nie atakuje *explicite* ani jednego dogmatu chrześcijańskiego, choć w *Liście o tolerancji* stwierdzi, że istnieją tylko nieliczne prawdy w chrześcijaństwie konieczne do zbawienia. W pierwotnie anonimowo opublikowanym traktacie *Racjonalność chrześcijaństwa (Reasonableness of Christianity)* posunie się jeszcze dalej. Za jedyny artykuł wiary niezbędny do zbawienia uzna wiarę w mesjańską misję Chrystusa, przy czym kwestia, czy Jezus był bogiem czy tylko człowiekiem, uznana zostaje za obojętną. W rzeczywistości traktat dowodził, że teza o boskości Chrystusa jest bezzasadna. W *Rozważaniach* ogłoszonych później pod własnym nazwiskiem takiej sugestii nie można już znaleźć. We wszystkich zresztą pismach sygnowanych otwarciem przez autora nie została podjęta żadna ściśle teologiczna kwestia.

Punkt widzenia Locke’a na rolę rozumu w religii pokrywa się więc ze stanowiskiem socynian, którzy wyeliminowali – zgodnie z zasadą niesprzeczności – wszystkie dogmaty. Wydaje się, że i autor *Racjonalności chrześcijaństwa* dogmat o Trójcy Świętej traktuje jako taki właśnie nonsens, nie uwzględniając go w katalogu prawd ponadrozumowych. Jednak Locke, choć sympatyzował z socynianizmem, socynianinem na pewno nie był. Źródeł jego twierdzeń należy poszukiwać w epistemologicznej doktrynie, w której rozróżnił wiedzę i mniemanie.

Nasze sądy o prawdzie chrystianizmu nie mogą – jak stwierdzi w *Nieomyślności (Infallibility)* – sięgać progu pewności. Nie wiemy i nigdy wiedzieć nie będziemy, czy chrześcijaństwo

⁴ Tamże, s. 191.

⁵ Tamże, s. 49.

⁶ Tamże, s. 40.

Pragmatyka wiary

Jadwiga Emilewicz

jest religią prawdziwą. Możemy o tym tylko mniemać. To, iż wiara nie może być wiedzą, jest dla teologa sprawą oczywistą. Problem jednak w tym, iż w doktrynie Locke'a wiara zostaje sprowadzona li tylko do naturalnego aktu umysłowego, do uznania czegoś za prawdę na podstawie uzasadnionych argumentów. I nie chodzi tu o poszczególne dogmaty, takie jak Objawienie, Trójca, Wcielenie, Odkupienie itp., ale o objawienie chrześcijańskie wzięte w całości. Daremne są wysiłki, by sąd ten oprzeć na podstawach pewności. Prawdopodobieństwo jest bowiem niskie, jeśli „świadectwa zaprzeczają pospolitemu doświadczeniu, a wiadomości historyczne i relacje świadków są sprzeczne ze zwykłym biegiem natury lub między sobą”⁷. Inaczej sprawy mają się, kiedy mówimy o religii naturalnej. Podczas gdy prawdziwość religii objawionej jest problematyczna, prawdziwość religii naturalnej nie ulega wątpliwości. Religia naturalna nie opiera się na wierze, ale jest wiedzą.

Jak zatem uzasadnia i gdzie odnajduje, wobec braku dowodów pewnych, kryteriów mierzalnych, ową „racjonalność chrześcijaństwa”? Swój logiczny wywód otworzy Locke stwierdzeniem, iż Ewangelia zaleca jeden i tylko jeden absolutnie bezdyskusyjny artykuł wiary: Jezus z Nazaretu jest Mesjaszem. Teza ta poparta została bardzo gruntowną analizą Pisma Świętego i opatrzona niezliczonym wypisem biblijnych cytatów. Redukcja jednak do takiego minimum treści doktrynalnych pociągnęła za sobą i dalsze konsekwencje. Za wiarą w Mesjasza idzie bowiem akt odpuszczenia grzechów i prawo wstępu do wieczności. To ostatnie zaś jest przywilejem najwyższym, będącym konsekwencją skruchy i posłuszeństwa wobec przykazań Ewangelii. Wiara pozbawiona aktu skruchy i niepotwierdzona postępowaniem zgodnym z nakazami etyki nie jest wiarą prawdziwą. Etyka odgrywa tu więc rolę zasadniczą, porządkującą.

Zbawienie nie jest jednak – wedle słów Locke'a – zamknięte dla tych nieszczęśliwych, którzy nie posiadli wiary, ponieważ żyli przed Chrystusem lub nie wiedzieli o nim z wszelkich innych powodów. Odpowiedź, jaką daje, jest prosta: „od nikogo nie można żądać, aby wierzył w to, co nigdy nie było mu przedłożone do wierzenia”⁸. Inne będą więc wymagania Boga wobec żydów, inne wobec chrześcijan, jeszcze inne wobec tych, którzy o nim nigdy nie słyszeli. „Nie będzie żądał od tego, komu dał jeden talent – dziesięciu”. Światło rozumu, którym Bóg obdarzył każdego z nas, czy to żyjącego w świadomości Chrystusa – Jedyne, Prawdziwego Mesjasza, Stwórcy i Odkupiciela – czy poza nią, objawia każdemu, że Bóg jest dobry i miłosierny. Ta sama iskra, która uświadamia człowiekowi jego człowieczeństwo, otwiera przed nim także prawo moralne oraz sposoby prześlągnięcia Miłosiernego, jeśli poza prawo to wykroczył. Ktokolwiek używa tej „świecy Pana” – rozumu (*this Candle of the Lord*) pozna swe powinności oraz drogę do przebaczenia, jeśli powinnościom tym uchybił. Jeżeli jednak zgasi w sobie to światło, zacznie postępować wbrew jego wskazaniom, to nie dostrzeże ani powinności ani drogi zadośćuczynienia.

Jeśli więc można odnaleźć drogę do zbawienia posługując się li tylko rozumem, poprzez posłuszeństwo wobec zasad etycznych wytyczonych przez Stwórcę nie wiedząc nawet o nim samym, jeśli więc można być zbawionym nie wiedząc o Mesjaszu, to czemu służyć miało objawienie? Wedle Locke'a, pragmatyce porządku społecznego i czystym – jak się zdaje – wymogom logiki: rozwiązaniu sprzeczności pomiędzy „wszechmocnym” z jednej strony rozumem i jego słabością z drugiej. Rozum jest bowiem narzędziem bardzo słabym, „światłem, które samodzielnie nie rozproszy ciemności”. Jeśli nie wesprze go jakaś pomoc, nie może spełnić zadania, jakim jest oparcie moralności w sposób jasny i powszechnie przekonujący na jej właściwych podstawach. Locke zdawał sobie

⁷ Tamże, s. 5.

⁸ Tamże, s. 190.

sprawę, że tylko ogół norm, zasad, wzorców, które nie podlegają sankcjom prawa pozytywnego, ale mają swoje źródło w porządku pozaziemskim, w którym tak kary, jak i nagrody nie mają końca i nie zależą od żadnej istoty ludzkiej, może gwarantować porządek we wspólnocie. Akceptacja objawienia dawała takie podstawy, ponieważ pewniejszą, a w każdym razie krótszą i bardziej dostosowaną do mentalności tłumu drogą było zesłanie przez Boga kogoś, kto pouczył o obowiązkach i zażądał ich wypełniania obiecując posłusznym nagrodę, a krnąbrnym karę, o jakiej nie mogli nawet myśleć. Tylko w taki sposób moralność mogła zostać na trwałe ugruntowana. W myśl teologii wyłożonej przez autora *Racjonalności chrześcijaństwa* istotą chrystianizmu jest więc ewangeliczna etyka, a jego treści pozaetyczne dają się zredukować do prawd esencjonalnych, wyznawanych przez wszystkich chrześcijan. Spory toczony pomiędzy sektami są zatem w gruncie rzeczy nieistotne.

W traktatach i pismach religijnych i teologicznych Locke'a można dopatrywać się dwóch sensów: ezoterycznego – nieczytelnego dla wszystkich – i potocznego, tj. tak jak został on wyłożony. Zastanawiają partie, w których Locke uwypukla przezorność Jezusa. Jego zdaniem Syn Boży używa celowo zagmatwanego, niejednoznacznego języka, by nie został on użyty przeciwko niemu, aby móc doprowadzić swoją ziemską misję do końca. To bez wątpienia ukryta, choć jednoznaczna pochwała ezoteryzmu.

Jan Locke konsekwentnie utrzymuje swoje rozważania w ryzach prawowierności. Konsekwencja ta jest na tyle żelazna, że nie pozwala interpretować jego Pism o religii jako systematycznie podejmowanych prób zdyskredytowania chrześcijaństwa. I choć jego wpływu na deizm trudno zaprzeczyć, sam deistą nie był.

„Oficjalna” wersja traktatu *Racjonalność chrześcijaństwa* wymierzona była przeciwko właśnie przeciwko temu nurtowi. Locke pozostał wyznawcą chrystianizmu. Interpretując jego postawę wypada jednak stwierdzić, iż był myślicielem bardzo niekonsekwentnym. Z jednej strony żądał akceptowania w religii tylko zdań legitymujących się racjonalną wykładnią, a jednocześnie stwierdzał, iż objawienia tak uzasadnić się nie da. Kolejnym wytłumaczeniem tej niezrozumiałej niekonsekwencji jest przypuszczenie, iż przyjmował stanowisko sceptyka, a każde nowe jego dzieło było próbą spojrzenia na chrześcijaństwo z innej strony. Możliwa jest jednak i taka interpretacja: pisma o chrześcijaństwie powstały w istocie przeciwko deistom, w obronie objawienia, ale z pozycji niechrześcijańskich. Uzasadnieniem bowiem objawienia nie jest wiara w Boga wykraczająca poza zasięg doświadczenia i poznania ludzkiego, ale potrzeba oparcia moralności na trwałych podstawach. Moralności właśnie, ponieważ była ona dla Locke'a jedynym trwałym spoiwem społeczności. Prawo moralne ustanowione w taki sposób, w jaki proponują autorzy Biblii, przemawia do tłumu zarówno poprzez dramaturgię dziejów Chrystusa, jak i przez sankcje, którymi zostaje obwarowane. Nie jest więc celem Locke'a ukazywanie absurdów chrześcijaństwa, ale raczej pragnienie, aby w treści niezmiernie cenne z punktu widzenia moralności i etyki tchnąć ducha tolerancji.

Jadwiga Emilewicz,
politolog, doktorant w Katedrze
Europeistyki UJ, pracownik naukowy
Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks. Józefa
Tischnera w Krakowie, współautor książki
(z Arturem Wołkiem) *Reformatorzy
i politycy. Gra o reformę ustrojową kraju
widziana oczami jej autorów* (Warszawa 2000).